

UNIwersytet WROCLAWSKI  
Biblioteka Wydziału Prawa

22870

II

E. STANISŁAW GOŁĄB

*Z koleżeńską pozdrowieniem  
of autora*

# SKUPIENIE I PRZYŚPIESZENIE W PROCESIE CYWILNYM

Doc. Dr. MARIAN WALIGORSKI  
L. W. O. W.  
Orzeszkowej 11, tel. 116-24.

LWÓW — 1937



Prof. STANISŁAW GOŁĄB

Kraków.

SKUPIENIE I PRZYŚPIESZENIE  
W PROCESIE CYWILNYM

LWÓW — 1937

~~BIBLIOTEKA~~  
Zakładu Procesu Cywilnego  
Uniwersytetu Wrocławskiego

~~Linia:  
11460~~



22870 I

22870

## Rozdział I.

Odwołam się na wstępie do moich prac, poświęconych zagadnieniom wymiaru sprawiedliwości<sup>1)</sup>, w których zawsze brałem w obronę nasze sądownictwo przed atakami z różnych stron, a zwłaszcza przed atakami przedstawicieli stronnictw politycznych, z natury rzeczy nie bezstronnych. Ale nie mogłem uznać za pozbawionego podstaw zarzutu zbytnej powolności w rozpoznawaniu i orzekaniu w cywilnych sprawach spornych, nie zamykając zresztą oczu na fakt przeciążenia pracą sędziów w niektórych okręgach sądowych<sup>2)</sup>. Mowa będzie jeszcze niżej o tym, czy obecnie zaszło

---

<sup>1)</sup> „Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów“, Kraków 1928. „Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej“, Kraków 1932. „Przekleństwo nowelizacji“, Lwów 1932 (odbicie z Głosu Prawa“).

<sup>2)</sup> W sprawozdaniach o preliminarzu Min. Sprawiedliwości i w dyskusjach sejmowych podnoszono częstokroć jako przyczyny powstawania tak wielkich zaległości w sprawach — obok nadmiernego przeciążenia sędziów pracą — jeszcze nieodpowiednie ich uposażenie, złe pomieszczenie niektórych sądów, obniżenie poziomu intelektualnego z powodu niedostępności dla sędziego drogich dzieł prawniczych, a wreszcie nadmiar i niesłuszność ustaw. „Przy stawianiu zarzutów należy przede wszystkim zbadać i zrozumieć warunki, w jakich znalazł się sędzia polski, obarczony nieraz pracą ponad siły, idącą zbyt często w parze z niedostatecznością środków materialnych. Sędzia polski — powiedzmy to otwarcie — nie ma zapewnionego stanowiska, odpowiadającego materialnie i moralnie jego zadaniom, i dlatego nikt nie ma prawa skargi na jego prawdziwe czy wrzekome ułomności. Skarżąc się na nie, jesteśmy bądź prostakami, niezdołnymi do wnikięcia w sedno rzeczy, bądź hipokrytami, którzy narzekają na wady innych, nie widząc, nie chcąc widzieć własnych“ — Gołąb: Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej, str. 9.

polepszenie pod tym względem. Tu zaznaczmy tylko, że przeciążenie i przepracowanie sędziów nie jest jedyną przyczyną przewlekania wymiaru sprawiedliwości. Obciąża działalność sądów w równej, a może w wyższej mierze, bezdenna niemal ilość nie zawsze dostatecznie przemyślanych przepisów prawnych, jakie im stosować wypada, i owa „*tatanina legislacyjna*“, owa nowelizacja, która — wzorem innych krajów — czepiła się nawet prawodawstwa fundamentalnego, że wspomnę tylko to, co nas tu najbardziej obchodzi: prawo o ustroju sądów powszechnych oraz kodeks postępowania cywilnego.

Ogłoszony w r. 1928 ustrój sądów powszechnych, doczekał się zmian<sup>3)</sup> w r. 1930 (dwie nowele), w r. 1932 (dwie nowele i tekst „*jednolity*“), a obecnie są w toku dalsze zmiany tego prawa<sup>4)</sup>. Polski kodeks postępowania cywilnego w sprawach spornych, ogłoszony w r. 1930, nie pozostał pod tym względem w tyle<sup>5)</sup>. Zanim uzyskał moc obowiązującą — jedyny to, o ile mi wiadomo, fenomen tego rodzaju w życiu prawnym — już został znowelizowany w r. 1932, w którym to roku, rzecz można dla legislacji prawa procesowego fatalnym, dodano tam jeszcze prawo egzekucyjne i ogłoszono tekst jednolity całego kodeksu. Lecz ten ostatni tekst znów został zmieniony w r. 1933, a w tymże samym roku nastąpiły też zmiany w przepisach wprowadzających k. p. c. Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę zmiany, dokonane artykułem XI przepisów wprowadzających kodeks zobowiązań, zmiany wrzynające się głęboko w prawo dowodowe, będziemy mieli obraz spustoszenia nowelizacyjnego, dokonanego w kodeksie. Daremne były argumenty potępiające nowelizację, przytoczone przeze mnie i innych<sup>6)</sup>. *Imperializm prawodawczy* wziął na siebie niebez-

<sup>3)</sup> Nowele: z 4/3 1929 (Dz. U. Nr. 5 z r. 1930, poz. 43) i z 24/11 1930 (Dz. U. Nr. 80, poz. 626) — dalej z 23/8 1932 (Dz. U. Nr. 73, poz. 661) i z 7/10 1932 (Dz. U. Nr. 86, poz. 734). Jednolity tekst z r. 1932 (Dz. U. Nr. 102, poz. 863). Pomijam tu rozporządzenie o aplikantach i asesorach, regulaminy, ustrój adwokatury i notariatu etc.

<sup>4)</sup> Już po ukończeniu niniejszej pracy ogłoszono ustawę z 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych (Dziennik Ustaw Rz. P. Nr. 30 z r. 1937, poz. 220). Art. 2 tej ustawy upoważnia Ministra sprawiedliwości znowu do wydania jednolitego tekstu tego prawa.

<sup>5)</sup> Nowela z 27. X. 1932 (Dz. U. Nr. 93, poz. 802); prawo o sąd. post. egzek. z 27. X. 1932 (Dz. U. Nr. 93, poz. 803). Jednolity tekst z dnia 1. XII. 1932 (Dz. U. Nr. 112, poz. 934). Nowela z 27. X. 1933 (Dz. U. Nr. 82, poz. 603). Zmiany w przep. wpraw. w r. 1933 w Dz. U. Nr. 62, poz. 461 i w Nr. 82, poz. 599.

<sup>6)</sup> R. Hausner w materiałach Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, (Tom. VIII: Przygotowanie i ogłaszanie obowiązku-

pieczeństwo doprowadzenia do zaniku zaufania społecznego. wystawiając zarazem „na próbę poczucie prawne sędziego“. Zapomniał o ograniczonej cierpliwości tych, co wydane przepisy mają wcielić w życie prawne i o pewniejszej i częstszej jeszcze niemożliwości takiego wcielania z powodu ciągłych odmian prawa, którego zadaniem jest przecież zagwarantowanie pewności w życiu i obrocie prawnym. Miał zresztą na swą obronę przykłady z krajów ościennych, choćby tylko z Niemiec i Austrii, gdzie procedury cywilne znowelizowano już tylokrotnie, rozważniając — jak w procedurze austriackiej — zasadnicze myśli Franciszka Kleina, lub nawet łamiąc zasady ustawy<sup>7)</sup>.

I obecnie, głównie ze strony palestry polskiej, uczynione były próby zmierzające do dalszego, gruntownego znowelizowania k. p. c., co prawda wywołane okólnikiem ministerialnym z r. 1935, wzywającym do podawania materiałów i wniosków dla przyszłej rewizji. Prace dra A. Thona, już od tego roku, przedstawiają k. p. c. „w świetle praktyki dwóch lat“, dając w r. 1936 krytykę tego kodeksu ze stanowiska teorii procesu i doświadczeń praktyki, a następnie „szkieł syntetyczny“ w obliczu jego przypuszczalnej rewizji. Okazuje się jednak, że proponowane zmiany, o ile chodzi o sam proces cywilny, nie są zbyt liczne i zbyt istotne.<sup>8)</sup> Istotną naprawę jest kwestia wprowadzenia obowiązkowej odpowiedzi na pozew i kilka innych, ważniejszych postanowień, o których mowa niżej, a poza tym praktyka daje sobie przeważnie radę z niektórymi przepisami, wątpliwej wartości lub znaczenia. Nie twierdzę bynajmniej i nigdy nie twierdziłem, jakoby polski k. p. c. był bez wad. Przecież jeszcze przed jego ogłoszeniem<sup>9)</sup> wytknąłem ich wiele, a nowelizacja zwłaszcza z r. 1932 daje z pewnością podstawy do surowej krytyki. Do najważniejszych

---

jących przepisów, 1932, str. 38 n.), oraz inne prace cytowane przeze mnie w artykule „o przekleństwie nowelizacji“ (j. wyżej).

<sup>7)</sup> O czym świeżo Satter: „Das Werk Franz Kleins und sein Einfluss auf die neueren Prozessgesetze“ w *Zeitschrift für Deutschen Zivilprozess*, 1937, Heft 45, str. 272 i nast. 277.

<sup>8)</sup> Patrz „Palestrę“ 1935, Nr. 1—10, dalej powołaną w tekście książkę dra A. Thona o krytyce kodeksu, jako wydawnictwo Rady adwokackiej w Warszawie z przedmową dziekana tej Rady, i wreszcie szkic syntetyczny tegoż autora: „W obliczu rewizji kodeksu postępowania cywilnego“, nakładem Izby adwokackiej w Warszawie i literaturę tam cytowaną. Por. wreszcie ankietę „na temat spostrzeżeń poczynionych w dotychczasowym stosowaniu kpc.“, rozpisana również przez Radę adwokacką w Warszawie. Dr W. Siedlecki „Uwagi o krytyce kodeksu postępowania cywilnego“ 1936, str. 22. n., (odbicie z „Palestry“).

<sup>9)</sup> „Projekty polskiej procedury cywilnej“, Kraków 1930 r.

wad należy — obok braku obowiązkowej odpowiedzi na pozew w postępowaniu przed sądami okręgowymi — brak zakazu kłamstwa w procesie, parodia zaoczności, niemożność pominięcia przez sąd opóźnionych z winy stron faktów i dowodów, a wreszcie przyjęcie postępowania „według stanu akt” przez prowadzenie rozprawy w nieobecności stron. Lecz kodeks nie jest projektem, ulegającym ciągłym zmianom; trzeba się starać, aby długoletnia praktyka wyświetliła istotne braki, dając sobie rady z tym wszystkim, co w drodze stosowania i interpretacji usunąć można i bez zmiany ustawy.

W pracy pt. „Polski Kodeks postępowania cywilnego a procedura austriacka”<sup>10)</sup> — starałem się wykazać podobieństwa i różnice między tymi utworami prawodawstwa. Jako różnice wystarczy tu przytoczyć: znaczne przez kodeks polski uproszczenie przepisów o właściwości, zwłaszcza miejscowej, i rozszerzenie możliwości przekazania sprawy sądowi właściwemu<sup>11)</sup>; braki kodeksu w przepisach o odciążeniu rozprawy i inne zaznaczone już wyżej<sup>12)</sup>; przyjęcie przezeń t. zw. upadku instancji; odmienne, a przesadne uregulowanie pozwu wzajemnego; ograniczenie dowodu z przesłuchania stron i odmienne przepisy o dowodzie ze świadków i dokumentów; znaczne różnice w unormowaniu środków prawnych zwłaszcza co do dopuszczenia „nowości” w postępowaniu apelacyjnym, apelacji wzajemnej, odpowiedzi na zażalenie, kasacji — a wreszcie w unormowaniu sądów polubownych.

Sądzę, że różnice te są wystarczające, aby zaprzeczyć zdaniu, iż kodeks polski należy do „niemieckiego zakresu prawnego” i oparł się „szczególnie mocno („*besonders eng*“) na sławnej austriackiej procedurze”<sup>13)</sup>. Jest w tym powiedzeniu najpierw niezgodne z prawdą twierdzenie, że procedura austriacka wchodzi jako utwór prawny w obręb niemieckiej legislatywy i twórczości; napisana po niemiecku, odbija od procedury niemieckiej w naczelnych zasadach i w unormowaniu szczegółowym oraz w sposobie formułowania przepisów prawnych. Odbija od niej odrębną, w y ż s z ą kulturą

<sup>10)</sup> Poznań 1931, odbitka z Ruchu prawniczego.

<sup>11)</sup> Oraz możliwości wniesienia odrzuconego pozwu do sądu właściwego ze skutkami pierwotnego wniesienia. Por. Gołąb: „Zarys polskiego procesu cywilnego”, str. 57—63, oraz art. 45 § 5 i 45<sup>1</sup> przepisów wprowadzających kpc. w brzmieniu noweli z r. 1932 (Nr. 93, poz. 802, Dz. U.)

<sup>12)</sup> K. p. c. nie wprowadził ani „pierwszej audiencji” (§ 239 n. proc. cyw. austr.), ani obowiązkowej odpowiedzi na pozew, o której mowa jeszcze niżej.

<sup>13)</sup> Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht 1934, str. 199.



prawną. Rzecz inna, że ustawodawca austriacki korzystał już ze zdobyczy starszej procedury niemieckiej, a przede wszystkim z wielkich zdobyczy niemieckiej literatury procesowej. Lecz nie należy zapominać o tym, że francuski *Code de procédure civile* z r. 1806 ma — do pewnego stopnia — znaczenie procedury macierzystej w stosunku do procedur cywilnych państw kulturalnych<sup>14</sup>). Prawodawca, przystępując do swego zadania, nie ma przed sobą *tabulam rasam*, może on, a nawet jest obowiązany, uwzględnić w odpowiedniej mierze to, co zastał w danej dziedzinie i w danej chwili. Stąd nic dziwnego, że proces austriacki liczył się z procesem francuskim i niemieckim<sup>15</sup>), i że dzisiejszy proces polski nosi na sobie niektóre znamiona pochodzące od procedur, które dotąd obowiązywały na ziemiach Polski, i uwzględnia zdobycze ogólnej kultury procesowo - prawnej, przyniesione mu za pośrednictwem nauki.

Zobaczymy niżej, że dopiero nowele do procedury niemieckiej, zwłaszcza nowela z r. 1933, przejęły niektóre unormowania z austriackiej procedury cywilnej. Trudno tedy mówić o „zakresie niemieckim“, lub nawet austriackim w procedurze polskiej. Zbyt wielkie są, jak widzieliśmy, różnice między polskim k. p. c. a procedurą austriacką. Tymczasem niektórzy autorowie bądź powtarzają w tej lub owej formie ową szowinistycznie - pretensjonalną uwagę, bądź przynajmniej stwierdzają szczególne „wpływy“ austriackie na procedurę polską<sup>16</sup>). Zostawmy ich w tym mniemaniu aż do czasu, gdy będą mogli zapoznać się dokładniej z k. p. c. i wystąpić z argumentami, uzasadniającymi bliżej swoje twierdzenie.

## Rozdział II.

1. — Od pewnego czasu zauważyć się daje w dzisiejszej literaturze procesowej, zwłaszcza niemieckiej, ruch skierowany ku rewizji procesu cywilnego nawet w jego zasadach

<sup>14</sup>) Fierich: w „Polskiej Procedurze Cywilnej“ z r. 1921, odbitka z Krak. Czasopisma prawniczego, Rok 19, z. 8, str. 187.

<sup>15</sup>) Fierich: j. wyżej, str. 194.

<sup>16</sup>) A. Schönke: Grundsätze des Zivilprozesses in rechtsvergleichender Betrachtung, w Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht, 1936, Heft, 9. Także Satter: Das Werk Franz Kleins und sein Einfluss auf die neuerem Prozessgesetze, w Zeitschrift für d. Zivilpr., 1937, str. 272. n. (Heft. 4/5). Coprawda, ostatni autor podnosi też różnice, jak np. „elastyczną regulację“ pism w procesie, przy czym jednak wobec przepisów art. 222 i 224 kpc. zachodzi obawa przejścia postępowania z ustnego w pisemne. Podkreśla też (bez entuzjazmu) przepis art. 360 § 1. kpc. pozwalający na wydanie wyroku „według stanu aktów“. Również i Schönke wykazuje przepisy, wykraczające „poza wzór austriacki“, jak np. przepis art. 244, oraz przełamanie zasady ustności w art. 224, 360 § 1, 402, 400, 431 kpc.

naczelnych<sup>17)</sup>, a przede wszystkim ku przyspieszeniu postępowania procesowego. Ma to być ruch „w duchu narodowo - socjalistycznego pojmowania rzeczy“, choć w stosunku do stanu nauki i do innych procedur cywilnych dość mało, jak sądzę, daje nowego. Rozważa się i powtarza przeważnie to, co Fr. Klein powiedział dawniej i lepiej, a z drugiej strony — nie przecząc niezaprzeczalnej dziś wartości austriackiej procedury cywilnej, usiłuje się wszystko inne pozbawić znaczenia, podciągając je ryczałtem — jak to widzieliśmy w rozdziale pierwszym — pod sferę prawną austriacką, a przez to, choć w dalszej linii, pod sferę prawną niemiecką. Prace Volkmar, Sattera, Schönekog, Pagenstechera, Oswald i inne dają nam obraz tego, jak powoli niemiecki proces cywilny wyzwala się z dawno już przez naukę pogrzebanych zasad i tego, że wielkie zdobycze ostatnich niemieckich nowel dawno już wprowadzone były gdzieindziej. Podnosi Volkmar, że dopiero nowela z r. 1924 ogranicza prawo stron do dowolnego odraczania rozprawy i do dowolnego przytaczania nowych twierdzeń i środków dowodowych, oraz rozszerza kierownictwo sędziego w procesie cywilnym. I dopiero nowela z r. 1933 zapewnia bezpośrednio postępowania dowodowego i reformuje osławioną niemiecką przysięgę<sup>18)</sup>.

Nie jest też żadną nowością przedstawianie procesu cywilnego, jako zjawiska masowego, zjawiska „użyteczności społecznej“<sup>19)</sup>, służącego całości narodu. T. zw. socjalne ukształtowanie procesu w Austrii nastąpiło właśnie w erze liberalistycznej, którą tedy niesłusznie starają się wyzuć z wszelkich wartości dzisiejsi zwolennicy austriackiej procedury cywilnej<sup>20)</sup>. Nie sądzę zatem, aby było trafne spostrzeżenie, że dopiero dzisiejsze czasy dojrzałe są do wprowadzenia w życie dzieła Fr. Kleina i zasad przezeń głoszonych, które starał się urzeczywistnić w procedurze austriackiej. Wyprzedził on duchowo i realnie głoszone dziś w Niemczech hasło wspólnoty narodowej jako miarodajnego

<sup>17)</sup> E. Waśkowski: System procesu cywilnego, str. 97 n. X. Fie- rich: Środki skupienia materiału procesowego według projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej, Kraków 1928. Patrz także: Rosenblüth: „Ekonomia procesowa“ w „Przegl. sąd.“ Nr. 3 z r. 1929.

<sup>18)</sup> Adwokaci i „marxiści“ mieli według Volkmar („Die Neugestaltung des Zivilprozessrechts im Geiste national-sozialistischer Auffassung“ w N.-S. Handbuch für Recht und Gesetzgebung, str. 1498 n. (2 Teil: Wesen und Bedeutung des Zivilprozessrechtes — Grundprobleme seiner Reform), — udaremnić skutki noweli z r. 1924.

<sup>19)</sup> Według Sattera j. wyżej str. 272 ujęcie to pochodzić ma od Wacha, a Fr. Klein wprowadził je pierwszy do ustawy procesowej.

<sup>20)</sup> F. Klein mit Ergänzungen von Fr. Engel: der Zivilprozess Oesterreichs 1927; E. Stein: Die Reform des Zivilprozesses 1922, str. 11; Gołąb: Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej, str. 3.

czynnika kultury, dając szersze ujęcie socjalne jako podstawę procesu i procedury. Niesłusznie tedy Wildhagen<sup>21)</sup> chce osłabić znaczenie zdobyczy Kleina, uważając je za „*niedostateczne wobec dziś panujących poglądów*“. Złota myśl „*Vorspruch*“ do noweli niemieckiej z r. 1933, iż strony muszą zdawać sobie sprawę z tego, że piecza prawna służyć ma nie tylko im, lecz zarazem i przede wszystkim pewności prawnej całego narodu — pominąwszy już to, że nie należy do ustawy, nie jest też zadziwiającą nowością. I nie można na tej podstawie wywodzić, że instytucja procesu cywilnego nie ma służyć interesom jednostek, z których złożona jest „*całość narodu*“, jeżeli się zarazem przyznaje, że z reguły popędy osobisto - egoistyczne silniejsze są od popędów społecznych czy ogólnie pożytecznych.

Nieuzasadnioną jest również negacja istnienia roszczeń o ochronę prawną<sup>22)</sup>, wypowiedziana pośrednio w słowach, iż państwo przez instytucję procesu cywilnego nie wypełnia swego obowiązku wobec jednostki, lecz dba tylko o ogół, chroniąc go przed wstrząsami. Przed wstrząsami proces cywilny chroni, a przynajmniej chronić powinien, *przede wszystkim* strony, a za ich pośrednictwem dopiero, przez uczynienie zadość ich roszczeniom ochronnym, *także* społeczność państwową, dla której nie może być obojętne, czy z braku należitych urządzeń procesowych cierpi jednostka w jej skład wchodząca. Charakter publicznie - prawny prawa procesowego nie da się zresztą zaprzeczyć wobec znaczenia, jakie ma prawomocne orzeczenie sędziowskie, i wobec możliwości jego egzekucji<sup>23)</sup>.

Natomiast słuszne jest podkreślanie powszechnego zła, jakim jest przewlekanie procesów, tak nieprzychylnie usposabiające przeciwko wykonywaniu jurysdykcji sądowej.<sup>24)</sup>

21) Wildhagen: Der Gemeinschaftsgedanke und das Erkenntnisserfahren Zeitschr. f. deutschen Zivilpr. Bd. 60. H. 45 str. 164).

22) Ibidem, str. 170.

23) Sam zresztą Wildhagen: (str. 185) przyznaje, że w przypadkach normalnych interes publiczny społeczeństwa nie jest dotknięty treścią sporów cywilnych jako spraw prywatnych, gdyż wyczerpuje on się w słusznym orzeczeniu na drodze procesu cywilnego, aby zapobiec zaburzeniom społecznym. Autor wyciąga z tego nawet zbyt daleko idące konsekwencje dla zasady kontradiktorycznej, pozostawiając wyłącznie stronom decyzję co do tego, jakie okoliczności faktyczne mają służyć za podstawę rozstrzygnięcia sędziowskiego.

24) „Bez odparcia pozostał jeno — niestety bardzo poważny i bardzo przykry zarzut przewlekania spraw, co jednak już wówczas dało się — w pewnej przynajmniej mierze — usprawiedliwić małą stosunkowo ilością sędziów w niektórych okręgach sądowych. Lecz podkreślano nie bez słuszności, że wpływa to na przeświadczenie u szerokich sfer ludności, iż należy unikać sądów i załatwiać spory drogą polubowną, albo co najgorsza, drogą samopomocy. Jak zobaczymy, nie

Wprawdzie w sprawozdaniu<sup>25)</sup> komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa sprawiedliwości na rok 1937/38 podniesiono jako zastrzeżenie nadzoru ministerialnego „*utrzymanie, mimo niedostatecznych i nie mogących być w pełni wykorzystanych etatów sprawnego działania wymiaru sprawiedliwości w znaczeniu szybkiego załatwiania spraw*“, i że żale na powolny tok spraw występują tylko sporadycznie, atoli nie jest to niezbitym pewnikiem, zwłaszcza, gdy na podstawie własnych doświadczeń możemy poddać twierdzenia te w wątpliwość. Zresztą i w powyższym sprawozdaniu brzmi pesymistyczna nuta, że w „*roku bieżącym przy wpływach zwiększonych bez podwyższania etatów trudno będzie pomyślny (?) ten stan utrzymać*“, a co gorsza, że owe korzystne spostrzeżenia nie odnoszą się do Sądu Najwyższego, w którym od czasu wprowadzenia w życie kodeksu postępowania cywilnego gromadzą się coraz większe zaległości w sprawach cywilnych, tak, że dochodzi już do stanu, zbliżonego do niedomagań w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, iż rozprawę wyznacza się dopiero po upływie kilku lat<sup>26)</sup> od chwili wniesienia kasacji. I dlatego proponuje się między innymi ustawowe ograniczenie dotychczasowego zakresu czynności Sądu Najwyższego. Pomijam już ujemne wnioski co do treści orzecznictwa tego Sądu, któremu zarzuca się zanik twórczości i rozbieżność, a względnie sprzeczność, szczególnie w stosowaniu ustawodawstwa rolnego i ubezpieczeniowego. Poziom pracy sędziowskiej obniżyć się miał także w instancjach niższych głównie z powodu przeciążania sędziów nadmierną ilością spraw.

Według niektórych pisarzy niemieckich dopiero „*nowe państwo*“ stworzyło warunki psychologiczne do tego, aby bieg procesu cywilnego „*dynamicznie*“ przyspieszyć przez energiczne kierownictwo procesowe. Tego już sprawdzić nie możemy, natomiast możemy rozpatrzeć środki, które prowadzą do ulep-

---

przedsięwzięto dotąd w dostatecznej mierze właściwych środków, aby temu zapobiec“. **Gołąb**: „*Proces cywilny w współczesnej sytuacji gospodarczej*“, str. 5. — „*Wymiar sprawiedliwości wśród zarzutów*“, str. 13.

<sup>25)</sup> Sprawozdanie jak w tekście: Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Kadencja IV. Sesja zwyczajna r. 1936/37. Druk Nr. 300. Część 9, str. 7 i nast.

<sup>26)</sup> Według sprawozdania z 40 posiedzenia Sejmu z dnia 16 lutego 1937 r. mówiono głównie o zaległościach sekcji III Izby Cywilnej Sądu najwyższego „*z apelacji ziem zachodnich*“ (str. 64). Sprawozdawca, stwierdza tam znowu „*dalsze obniżenie się poziomu pracy sądów*“, nadmierne obciążenie sędziów, ujemny wpływ na ich pracę wskutek stosowanego systemu „*akordowego*“, który kładzie nacisk na ilość załatwień, a nie na jakość załatwienia. Niekorzystny wpływ ma też wywierać obowiązująca ustawa „*uposażeniowa*“, doprowadzająca do ciągłych zmian w obsadzie sądów i do mianowania sędziów na nieodpowiadające ich kwalifikacjom stanowiska (tamże, str. 13/14).

szenia procesu cywilnego, zwracając przede wszystkim uwagę na obowiązujące postanowienia naszego kodeksu.

Skupienie materiału procesowego powinno nastąpić na rozprawie procesowej zgodnie z zasadami bezpośredniości i ustności.<sup>27)</sup> Rozprawa ma stanowić całość i jedność, na podstawie której zapada orzeczenie sędziowskie (art. 227). Aby tak było, przewodniczący musi mieć nie tylko formalne, lecz także materialne kierownictwo rozprawą (art. 171, 222, 223, 237, 240 i inne k. p. c.), a strony powinny dostarczyć sądowi materiału procesowego, tak, aby go można było użytykować na rozprawie „w miarę możliwości bez jej odraczania“ (art. 222 n. 230, 235, 237). Władza sędziego ma służyć do skupienia materiału procesowego, obejmującego i przytoczenia stron i przeprowadzone dowody. Rzecz jasna, że „rozprawa“ bez stron (art. 224) nie odpowiada tym warunkom, jak nie odpowiada zasadom ustności i bezpośredniości.

Zasada skupienia (koncentracji) nie ogranicza swego panowania do I instancji, silnie przeprowadzona, nie dozwala sądowi odwoławczemu badać jeszcze raz stanu sprawy, skoro strona mogła aż do zamknięcia rozprawy w I instancji przytaczać okoliczności faktyczne i dowody (art. 231 § 1). Ale u nas wolno przytaczać nowe fakty i dowody w apelacji, a brzmienie artykułu 395 l. 2 robi wrażenie, jakby przewodawca namawiał apelanta do ich wprowadzania „w razie potrzeby“. Wprawdzie według art. 404 sąd apelacyjny „może“ pominąć spóźnione nowe fakty i dowody, ale ta możliwość jest dość problematyczna, skoro potrzeba powołania się na nie mogła „wyniknąć później“. Decyduje więc o ich wprowadzeniu w II instancji tylko „potrzeba“ — pojęcie ogólnikowe i niejasne. Nie mówię tego w tym celu, aby zachwalić unormowanie nowości w procedurze austriackiej (§ 482), bardziej jeszcze niejasne.<sup>28)</sup> Ale w praktyce sądów austriackich niezupełnie — moim zdaniem — zgodnej z ustawą — ograniczenie nowych faktów i dowodów idzie dalej, niż w kodeksie postępowania cywilnego.

Ograniczona apelacja „germańskiego“ (podobno) pochodzenia — polega w przeciwstawieniu do rzymskiej, na dopuszczeniu badania orzeczenia I instancji bez wprowadzania no-

<sup>27)</sup> Por. moje uzasadnienie projektu k. p. c. „Kom. Kodyf. Rzpłitej Polskiej, Sekcja postępowania cywilnego, Tom. I, Zeszyt 6, str. 128—129). — Satter jw., str. 274 n. przypomina zdanie Fr. Kleina, że ustność nie ma wartości samodzielnej, tylko w służbie bezpośredniości, i że ona ginie najczęściej przed nadmiarem materiału procesowego. Dlatego pozorny jest paradoks Volkmara, że chcąc poprzeć ustność, należy ją ograniczyć. (Klein, Mündlichkeistypen, str. 11, oraz w Materialach do austr. proc. cyw. I, str. 258 n. Volkmar w Judicium II, str. 238).

<sup>28)</sup> **Golał:** Polski k. p. c. a procedura cywilna austriacka, str. 17.

wych faktów i dowodów (V o l k m a r). Ale i ona wykracza poniekąd przeciw zasadzie koncentracji, pozwalając kontrolować nie tylko prawną, lecz także faktyczną stronę orzeczenia niższego sądu. Przeciwno przerostowi pełnej apelacji przyjęto też w Niemczech w nowelach z r. 1924 i 1933 możliwość odrzucenia przez sąd II instancji nowości, wprowadzonych w zamiarze przewłoki lub z wielkiego niedbalstwa, a względnie dopuszczalność nowych faktów i dowodów w apelacji tylko wtedy, gdy niewprowadzenie ich w instancji pierwszej nie było wpływem zamiaru przewłoki lub wielkiego niedbalstwa.

Koncentracja materiału procesowego na pierwszej rozprawie (art. 227) polega na połączeniu w jedność: przytoczeń (twierdzeń) stron, przeprowadzonych w celu ich wykazania dowodów i omówienia wyników tych dowodów, oraz całości materiału procesowego. W ten sposób usuwa się z góry środki dowodowe, proponowane niepotrzebnie lub w zamiarze przewleczenia postępowania i przybija się hańbiący lub przynajmniej lekceważący stempel na „*dialektycznych sztuczkach*“ stron i ich zastępców. Lecz wszystko to jest na razie na papierze, bo sędziowie ułatwiają sobie rzekomo sprawę przez odraczanie rozprawy przede wszystkim w celu przeprowadzenia dowodów. Niektórzy uważają nawet, że zalecany przez naukę *modus procedendi* nie jest w praktyce możliwy. Tymczasem przez ciągle odraczanie utrudnia się tylko należyte rozpoznanie sprawy. *Trzeba nadmiaru pracy* — mówi V o l k m a r — *aby przy rozlicznych terminach przewleczony proces ciągle studiował na nowo*. Ilość posiedzeń w procesie musi być zminimalizowana do minimum pod grozą braku skupienia i bezpośredniości, a zatem pod grozą przeprowadzenia procesu wbrew jego zasadom naczelnym.

Konieczność skupienia materiału procesowego daje sędziemu stanowisko nie biernego tylko wykonawcy woli stron w procesie cywilnym, ale czynnika, działającego samodzielnie obok nich, a nawet ponad stronami procesowymi. Stosunek między sądem a stronami, polegający na ograniczeniu ich dowolnego „*władania*“ procesem, nie ma jednak usuwać na bok inicjatywy stron, a nawet nie przeszkadza temu, aby one w pewnych przypadkach — na podstawie przepisów kodeksu — zahałowały energiczną działalność sędziego (art. 266 i 282, 201, 229). Prerogatywy przewodniczącego wymieniam niżej. Tu wspomnę tylko o możliwości zarządzenia, aby pozwany wniósł odpowiedź na pozew, a względnie także zarządzenia wymiany dalszych pism przygotowawczych (art. 222 § 2). Lecz choćby przyjąć tu bez wątpliwości sankcje z art. 104 i 205 § 2 kodeksu, pozostanie ten przepis mimo to chromym z tego powodu, że brak mu sankcji zaoczności na wypadek niewniesienia odpowiedzi na pozew przez pozwanego.

go. Przeciwnicy obowiązkowej odpowiedzi na pozew twierdzą, że ona nie wiele daje, bo pozwany, czy jego zastępca prawny, nie jest w możności sporządzić jej tak, jak tego wymaga cel skupienia materiału procesowego. Lecz jest to zarzut gołosłowny. Pozwany, który ma warunki rzeczowe, aby się bronić w procesie przeciw roszczeniom powoda, zawsze może oświadczyć się na fakty i dowody, powołane przez stronę powodową i przytoczyć fakty i dowody ze swej strony. Być może, że w sporach trudniejszych potrzeba do tego pewnego przygotowania i zebrania materiału — ale przecież odpowiedzi na pozew nie wnosi się normalnie w 24 godzinach od doręczenia pozwu! (por. art. 243 austr. proc. cyw.). Przez odpowiedź na pozew, obowiązkową w tym znaczeniu, że w razie jej niewniesienia sąd na wniosek powoda wyda przeciwko pozwanemu wyrok zaoczny, odciąża się też ustną rozprawę procesową. A przy tym pewne zarzuty natury formalnej musiałyby być odrazu podniesione w odpowiedzi na pozew pod rygorem utraty prawa korzystania z nich w procesie. Wszystko to zmierza oczywiście do skupienia materiału procesowego. Niestety, nie wprowadzono u nas obowiązkowej odpowiedzi na pozew w postępowaniu przed sądami okręgowymi mimo starań Fiericha i mimo ostatecznej uchwały Komisji Kodyfikacyjnej, która na mój wniosek przyjęła ją jedynie w ograniczonej do koniecznych potrzeb mierze.<sup>29)</sup>

2) — Władza sędziowska, jako środek skupienia materiału procesowego napotyka, przynajmniej pozornie, na przeszkodę w postaci zasady kontradyktorycznej, zasady wolnej rozprawy stron. Tę zasadę, której przeciwstawieniem jest zasada oficjalności (oficjalno-śledcza), bada świeżo prof. L e n t<sup>30)</sup> pod dwoma kątami widzenia. Najpierw co do tego, czy ona zapewnia wydobycie istotnego stanu faktycznego sprawy, a następnie, czy słusznie daje stronom moc decyzji<sup>31)</sup> co do faktów, będących podstawą wyroku, dyktując przez to sędziemu, na jakiej ma go budować podstawie. Wychodząc z założenia, że proces cywilny musi dążyć do wydobycia prawdy, a państwo używać ochrony tylko rzeczywistym prawom (których to pojęć

<sup>29)</sup> Xawery Fierich: Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej, 1926, przedruk z „Głosu Prawa”. Gołąb: Projekty, str. 107 n.

<sup>30)</sup> Lent: Zur Beibehaltung der Verhandlungsmaxime w Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht, 1936, nr. 1, str. 20 n.

<sup>31)</sup> Trzeba pamiętać o tym, że przeciwko pozostawieniu wyłącznej decyzji stronom przemawia ich nierówność i nierówność ich zastępców — tak, jak przeciwko nadmiernej władzy sędziego obawa przed złamaniem koniecznej inicjatywy stron w procesie. Satter, jw. str. 287.

jednak L e n t nie określa), podnosi on słusznie, że z chwilą „przywołania“ sędziego spór przestaje być sprawą prywatną, co widać choćby z tego, że wyrok niesłuszny wyrządza szkodę całemu ogółowi, osłabiając powagę sądów i państwa. Czy więc wystarczy zasada kontradiktoryjności? Czy — raczej przeciwnie — sędzia nie powinien działać z urzędu w powyższym celu? Za zasadą kontradiktoryjną przemawiają zdaniem L e n t a: 1) sprzeczne interesy stron, które dopomagają do wyświecenia stanu faktycznego i 2) lepsza niż u sędziego znajomość tego stanu, tak u powoda indywidualizującego w pozwie swoje twierdzenia, jak u pozwanego, który mu kontruje. Ale tu kres. Odtąd zorientowany sędzia może zacząć swą działalność, jeżeli w przedstawieniach stron są luki.

Ale przytoczenia stron rzadko kiedy podane są w porządku historycznym czy chronologicznym — rzadko też kiedy są ograniczone do twierdzeń istotnych, ważnych dla rozstrzygnięcia sporu. Częściej są one bądź pełne luk i enigmatyczne, bądź przeładowane gadulstwem, w którym rzeczy istotne pomieszano chaotycznie z obojętnymi. Dlatego to przepisy art. 171 i 227 kodeksu dają już od początku rozprawy przewodniczącemu prawo kierowania nią przez zadawanie lub uchylanie pytań, a nawet przez odbieranie głosu, byle nie dopuścić do „rozwlektłości i zbaczania od przedmiotu“. Przepisy te nie są wpływem zasady kontradiktorycznej, lecz — przeciwnie — są one dowodem, że prawodawca chciał o b o k n i e j dać poczynny wyraz także zasadzie oficjalności. Zapewne, że tam, gdzie chodzi o prawa prywatne,<sup>32)</sup> dyspozycja stron ma znaczenie zasadnicze, ale stąd nie wynika jeszcze, aby one — a nie sędzia — miały kierować procesem. Wymaga się dziś od sędziego, aby rozstrzygał sporne przypadki prawne przy uwzględnieniu miarodajnych okoliczności faktycznych i należyтым zastosowaniu odpowiednich reguł prawnych. Nie wystarcza więc „*iudicare secundum allegata et probata partium*“, tj. na podstawie zbadania czy i o ile „środki zaczepne i obronne“ stron uzasadnione są faktycznie i prawnie, ale trzeba ocenić cały stan faktyczny sporu, trzeba „*iudicare secundum facta causae*“, aby rozstrzygnąć rzecz nie szablonowo, lecz indywidualnie.<sup>33)</sup>

Zapewne, że kierownictwo sędziego nie może robić ze stron manekinów poddanych jego woli i władzy, i uzupełniać za nie to, co same są obowiązane czynić w procesie cywilnym. Jak nie ma mowy o zupełnym pominięciu skutków zachowania

<sup>32)</sup> Które jednak nie zawsze są przedmiotem procesu cywilnego. Por. mój Zarys polskiego procesu cywilnego, str. 22 n.

<sup>33)</sup> Wildhagen: Der Gemeinschaftsgedanke, str. 171 n. 183 n. 203 n.



się stron, które mogą przecież wytaczać „powództwa“ i bronić się przeciwko nim, cofać je i uznawać żądania przeciwnika, przyznawać fakty i zrzekać się roszczeń, zahamować bieg procesu i zawrzeć w nim ugodę — tak z drugiej strony trudno przyjąć zasadę, aby poza tym strony miały „zakreślać sędziemu granice wydobywania stanu faktycznego sprawy“. I nie jest prawdą, jakoby świadoma celu, energiczna ingerencja sędziego w tym kierunku — mogła utrudniać, odwlekać lub podrażać wymiar sprawiedliwości.

Pozostaje więc to, co powiedziałem w krótkim uzasadnieniu k. p. c.: Nawet za panowania zasady śledczej musi być stronom pozostawiona wolność dyspozycji co do pewnych aktów procesowych, z reguły zależnych od ich woli. Poza tym jednak władza sędziego w procesie cywilnym jest koniecznością. Ani jedna tedy, ani druga zasada nie zapanowała wyłącznie w kodeksie; każda z nich ma tam sobie przyznany, odpowiedni zakres.

Nierozsądkiem byłoby mówić dzisiaj o policyjnym duchu procedury austriackiej, o hipnozie austriackości i o stronach, jako przedmiotach władzy, pionkach w ręku sędziego, jak to czynili ongi niekórzy, nawet wybitni procesualiści niemieccy. Jak strony, tak i sędzia jest związany normami postępowania — i sędzia i strony nie mogą postępować dowolnie.<sup>34)</sup> Inaczej byłoby zapewne w systemie krańcowym, wyznającym naczelną zasadę, że nikt nie może żądać decyzji sędziowskiej, któraby nie była wyrazem „najsurowszego porządku publicznego i karności“, któraby nie miała doniosłego znaczenia dla państwa.<sup>35)</sup> Wówczas to możnaby obawiać się niebezpieczeństwa z powodu braku współdziałania stron, sprowokowanych niejako ową krańcową oficjalnością do bezczynności.<sup>36)</sup>

### Rozdział III.

1) — Do środków, przyspieszających postępowanie w cywilnych sprawach spornych, zaliczyć należy przede wszystkim środki z art. 223 k. p. c., obejmujące zarządzenia przewodniczącego, wydane przed rozprawą, a mianowicie:

a) wzywające na nią strony, oraz osoby, proponowane przez nie na świadków i na znawców (biegłych);

<sup>34)</sup> F. Stein, R. Schmidt i in.; patrz Petschek w *Judicium* I, 3, 1929, str. 183 n.

<sup>35)</sup> Canelutti w *Zeitschrift für ausländisches und internationales Privatrecht* III, 1928 (Grundlinien der Neuordnung des Erkenntnisverfahrens in Italien), o czym Mendelsohn-Bartholdy w *Judicium* 3 Jahrgang, 1 Heft 1931, str. 65 n.

<sup>36)</sup> Weissler: „*Amtsprüfung und Verhandlungsmaxime*“ w *Deutsche Richterzeitung*, 1928 Heft 12, str. 484 n.

b) polecające przedstawienie przez strony i świadków oraz przez władze i osoby zaufania publicznego dokumentów, przedmiotów oględzin i innych znajdujących się u nich dowodów;

c) postanawiające oględziny jeszcze przed rozprawą „w razie koniecznej potrzeby“.

Tylekroć już powtórzono w literaturze, że gdyby przepisy te były stosowane należycie, proces cywilny trwałby o wiele krócej. Niestety, stwierdzić należy, że sędziowie przeważnie ich nie stosują, jakby pragnęli, aby *per desuetudinem* ustąpiły z życia prawnego. Sędzia, prowadzący rozprawę, nie zdaje sobie chyba jasno sprawy, jaką władzę dają mu te przepisy w interesie przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości. Że nie są one przestarzałe, ani niemożliwe do stosowania, widać już stąd, że wprowadzone w Niemczech w r. 1909 do postępowania w sądach powiatowych, zostały w r. 1933 rozszerzone na postępowanie w sądach krajowych. Jeżeli w dość rzadkich zresztą przypadkach stosowanie tych przepisów wywoła pewną nadwyżkę w kosztach procesowych, to opłaci się ona z pewnością przez skrócenie biegu procesu, jego czasu trwania, przez przyspieszenie wyniku, co dla strony dochodzącej swych roszczeń rozstrzyga częstokroć o tym, czy uratuje swą „pretensję“, czy uzyska na czas sumę należną, konieczną nieraz do zaspokojenia jej zobowiązań, a zatrzymaną nieprawnie w braku szybkiego rozstrzygnięcia przez niesumienego dłużnika. *Bis dat qui cito dat*, o tym pamiętać powinien każdy sędzia procesowy.

Nie pozbawia, moim zdaniem, przepisów art. 223 znaczenia niemożność powołania przez przewodniczącego świadków lub sprowadzenia dokumentów, jeżeli obie strony oświadczyły się przeciwko temu (art. 266 i 282 k. p. c.). Za procedurą austriacką (§ 183) mówi nasz kodeks o „*wskazanych przez strony*“ świadkach i o osobach, powołanych przez nie „*zgodnie za biegłych*“. Ta „*reszta władztwa strony nad stanem faktycznym*“<sup>37)</sup> może jednak zapobiec niepotrzebnym dowodom, a zresztą sędzia w rzadkich tylko przypadkach ma sposobność dopuszczania dowodów ze świadków lub z dokumentów, nie proponowanych przez strony. Nie można więc podważać przez to znaczenia przepisów art. 223, a względnie analogicznych przepisów w obcych ustawach procesowych,<sup>38)</sup> i uzasadniać tym argumentem praktykę, wykraczającą przeciw ustawie, która to praktyka przeprowadza dowody dopiero na następnej rozprawie, a nawet na dalszych rozprawach

<sup>37)</sup> R. Pollak w *Iudicum II*, 53.

<sup>38)</sup> Satter j. wyżej, str. 290 n. Por. cytowanych u niego: Kanna (*Zeitschr. für d. Zivilprozess* 49, str. 124), i Brauna (*Anw. Z. XIII* 303 n.).

procesowych. Niepotrzebne wzywianie świadków lub zasięganie opinii znawców nie jest zresztą tak groźnym straszakiem, bo sędzia rozważny nie dopuści dowodów na fakty bez znaczenia i nie będzie oceniał jednakowo przytoczeń stron, które są nieistotne przy rozpoznawaniu sporu.<sup>39)</sup>

2) — W związku z tym przepisem pozostaje *art. 227*, który nakłada na przewodniczącego powinność pozytywną starania się o wszechstronne wyświetlenie stanu sprawy na rozprawie, ale też ukończenie jej możliwie bez odraczania, tj. załatwienie sprawy na jednej rozprawie — jak niemniej powinność o charakterze negatywnym, aby sędzia nie tolerował rozwlekłości i zbaczania od przedmiotu przez osoby, biorące udział w procesie. Ukończenie procesu na jednej rozprawie<sup>40)</sup> nie jest tak niedoścignionym ideałem, jak to się zwykle mówi i wydaje; nie jest nim coprawda tylko dla tego, kto potrafi skupić materiał procesowy i ma odwagę odrzucenia niepotrzebnego balastu bez względu na to, co powie „*apelacja*“. Gdyby były stosowane przepisy *art. 223*, o wiele częstsze zastosowanie miałyby też postanowienia *art. 227*.

W artykule 206 nie ma postanowienia, że powód ma obowiązek przytoczyć już w pozwie wszystkie znane mu środki dowodowe dla wykazania swych roszczeń. Jednak z *art. 138* widać, iż prawodawca wychodził z założenia i liczył się z tym, że dowody będą ofiarowane już w pozwie, skoro w piśmie przygotowawczym nakazuje oświadczyć się co do dowodów przeciwnika. Jeżeli jednak powód nie podał w pozwie środków dowodowych, to mimo zbyt ciasnego brzmienia *art. 141* należy zastosować podane tam правило, tj. polecić mu u zupełnienie pozwu w tym kierunku. Bo wprawdzie, biorąc rzecz dosłownie, powołanie dowodów nie należy do warunków „*formalnych*“, o których mówi znowelizowany *art. 141 § 1*, ale zarzut taki byłby niesłuszny wobec tego, że *art. 137* wymaga od każdego pisma procesowego dowodów na poparcie zawartych tam przytoczeń faktycznych, tym bardziej więc powinien je powoływać powód! Widać stąd tylko, że „*nowelizator*“ kodeksu dość nieszczęśliwie zmienił pierwotne wyrażenie, przyjęte w *art. 141* o warunkach, wskazanych w artykułach poprzedzających, wprowadzając miast niego owe warunki formalne, które niepotrzebnie mogą dać powód do wątpliwości.

3) — *Art. 239 kpc.* poleca przewodniczącemu w miarę możliwości skłaniać strony do ugody. Czy tym przepisem na przewodniczącego obowiązek nakłaniania stron do ugody w każdym przypadku? Pytanie to należy zaprzeczyć ze

<sup>39)</sup> Klein: Vorlesungen 89; Satter, j. w., str. 291.

<sup>40)</sup> Por. nowele do proc. niem. z r. 1924 § 272 b).

względu na słowa: „*jeżeli to uważa za możliwe*“. Coprawda, możliwe jest to zawsze, ale częstokroć nieskuteczne; przepis powyższy ma więc to znaczenie, że w braku widoków na zawarcie ugody, o czym rozstrzyga sędzia, nie będzie on skłaniał do niej stron, gdyż podejmowanie kroków z góry bezowocnych mogłoby spowodować zwłokę w przebiegu sprawy i (co za tym idzie) w wydaniu rozstrzygnięcia, a nadto uwłaczałoby powadze sądu. Czy więc mamy w kodeksie „*fakultatywne postępowanie ugodowe*“? I tak i nie. Jest ono obowiązkowe wtedy, gdy są widoki na ugodę, jest fakultatywne o tyle, że od sędziego zależy, czy uzna za „*możliwe*“ skłanianie stron do ugody w właściwej chwili. Bądź co bądź sędzia nie powinien kierować się dowolnością, lecz stanem sprawy i nastawieniem psychicznym stron.

4) — W pracy mej o projektach polskiej procedury cywilnej<sup>41)</sup> pisałem między innymi o obowiązku mówienia prawdy w procesie cywilnym. Był artykuł 240 projektu, który skreślono mimo moich uwag, nad czym słusznie boleje prof. Stelmachowski w swej pięknej pracy o zagadnieniu przyspieszenia postępowania.<sup>42)</sup> Argumenty moje przeciw skreśleniu przepisu o obowiązku mówienia prawdy streszczają się w tym, że przepis taki należy do postanowień prawnych, których samo istnienie oddziałują dodatnio na zachowanie się stron. Przepis ten zaliczyć też należy do koncentrujących materiał procesowy, a jego doniosłość wyświetlona jest w literaturze prawa procesowego. Nieprzyjęcie w procedurze cywilnej sankcji za rozmyślne przekraczanie faktów lub zmyślanie nieistniejących dowodów — może doprowadzić do niesumiennego przewlekania procesów.<sup>43)</sup> Stelmachowski zauważa trafnie, że kręactwa stron najbardziej przedłużają proces. Obowiązek mówienia prawdy<sup>44)</sup> ceniony jest i dzisiaj w Niemczech ze względów etycznych, oraz jako motor, przyspieszający postępowanie. Nikt nie ma „*prawa klamania*“ w procesie cywilnym, nikomu nie wolno wprowadzać w błąd sądu procesowego.<sup>45)</sup> Wstęp do niemieckiej noweli procesowej z r. 1933 mówi, że ochronie prawnej, służącej każdemu, odpowiada obowiązek ułatwienia sędziemu

<sup>41)</sup> Jak wyżej str. 74/75.

<sup>42)</sup> P. P. C. 1936, Nr. 24.

<sup>43)</sup> Procedura austriacka postanawia w § 178, że strona ma obowiązek przedstawienia stanu sprawy zgodnie z prawdą, co było uważane za wielki postęp. Pollak: System I. 411.

<sup>44)</sup> Patrz § 138 niem. proc. cyw. oraz nowelę z 27. 10 r. 1933, wprowadzającą na nowo obowiązek mówienia prawdy w procesie cywilnym.

<sup>45)</sup> Volkmar: „Die Neugestaltung des Zivilprozessrechtes im Geiste national - sozialistischer Auffassung (Handbuch für Recht und Gesetzgebung, str. 1498 n. 2. Teil: Wesen und Bedeutung des Zivilprozessrechtes — Grundprobleme seiner Reform).

znalezienia prawa przez uczciwe i staranne prowadzenie procesu. Przyjmując prawo strony do kłamstwa, wypadaloby w konsekwencji dozwoić jej kłamać także w razie przesłuchania w postępowaniu dowodowym. Natomiast prawdziwość przytoczeń stron przyspiesza tok procesu, popierając wyświechtlenie stanu faktycznego i skupienia materiału procesowego. Przepis o obowiązku mówienia prawdy działa nawet bez sankcyj *in merito*, gdy na jego straży stoi jedynie sankcja w zakresie kosztów procesowych.<sup>46)</sup>

Wiadomo, że strony przytaczają w procesie nie tylko zmyślone fakty, ale różne środki dowodowe na ich „wykazanie“. Tyczy się to zwłaszcza strony pozwanej, starającej się jak najbardziej opóźnić wydanie rozstrzygnięcia, jeżeli z uzasadnionych obawia się przyczyn, że ono będzie dla niej niekorzystne. Georg Krauss<sup>47)</sup> mówi, że „można“ pominąć takie dowody, dotąd często na podstawie nieprawdziwych twierdzeń lub zaprzeczeń konieczne. Sądzę, że należy je pominąć nawet mimo braku przepisu o obowiązku mówienia prawdy, a to na podstawie art. 231 § 2 kodeksu (odrzućenie środków dowodowych, wprowadzonych jedynie dla zwłoki, lub gdy sprawa jest już dostatecznie wyjaśniona; por. też art. 240 § 1) — w związku z przepisem art. 250 o swobodnej ocenie wiarygodności i wagi dowodów przez sąd procesowy.<sup>48)</sup>

<sup>46)</sup> Satter jw. str. 296 n. Procedura węgierska (§ 222<sub>2</sub>) i projekt czesko - słowacki (§ 177<sub>2</sub>) grożą karami pieniężnymi, a projekty włoskie natychmiastowym (obok kosztów) orzeczeniem obowiązku wynagrodzenia szkody przeciwnikowi w cięższych przypadkach. Żądania *de lege ferenda* idą w tym kierunku, aby wprowadzić sankcje obowiązku mówienia prawdy, nakładając kosztą bezskutecznego środka zaczepnego lub obronnego na stronę, choćby proces wygrała *in merito* (§ 96 niem. p. c.).

<sup>47)</sup> „Ueber die Beschleunigung des Zivilprozesses“ w Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht 1934, str. 217 n.

<sup>48)</sup> Dr Franz Oswald (w Zeitschrift d. Akad. f. d. Recht 1936 nr 9, str. 48 n.) podnosi, iż sędzia wie, że przytoczenia pozwanego wprowadzone są jedynie w zamiarze przewłoki procesu, a mimo to uwzględnia je z obawy zniesienia wyroku. Nad tym — jego zdaniem powinno czuwać Ministerstwo Sprawiedliwości przez odpowiednie wskazówki, a zwłaszcza przez inspektorów sądownictwa, tych „wędrujących nauczycieli prawa“. W przedłużeniu procesu przez stronę kryje się kłamstwo lub złośliwość, a sąd, który idzie jej w tym na rękę, ściągą na siebie zarzut współdziałania w nieetycznym postępowaniu strony.

Pagenstecher: „Bemerkungen über die Wahrheitspflicht“ (w Zeitschrift j. w. 1935 nr 12 str. 973 n.), zastanawia się nad odpowiedzialnością dyscyplinarną adwokata za wykroczenie przeciw obowiązkowi mówienia prawdy w procesie cywilnym. Według niego adwokat nie jest ograniczony do twierdzeń obiektywnie prawdziwych, ani do takich, o których prawdziwości jest przekonany — nie może on tylko występować z twierdzeniami, o których jest przekonany, że są nieprawdziwe. Adwokat odpowiada więc za swe świadome twierdzenia lub zaprzeczenia przeciwne prawdzie, natomiast nie jest obowiązany spowiadać się ze swych wątpli-

Kiedy już mowa o dowodach, muszę zwrócić uwagę na fakty, jakie sam stwierdziłem w praktyce sądowej. Otóż często dopuszczają sądy I instancji dowody na fakty obojętne lub zbyt ogólnikowe. Dopuszcza się niemal z reguły na „pierwszej“ rozprawie wszystkie dowody proponowane przez strony, rzycałem, en gros, zamiast wprzód krytycznym okiem objąć stan rzeczy, i na jego podstawie odrzucić plewę *a limine*. Rzecz jasna, że powyższy *modus procedendi* przewleka sprawę. Jeżeli sędzia żywi obawę, że bez tych środków dowodowych nie zdoła wydać trafnego orzeczenia, to może uczynić użytek z przepisu art. 223 kpc., o którym mówiliśmy wyżej (1). Ale, pomijając ten przepis, dopuszczać wszystkie dowody dlatego, że je proponują strony, jest mym zdaniem rzeczą niedopuszczalną, jest wykroczeniem przeciwko intencji i przepisom polskiej procedury cywilnej. Strona ucziwa, której zależy na jaknajszybszym ukończeniu procesu, widząc „co się święci“, widząc, że Bóg wie kiedy przy takim prowadzeniu procesu, przy tyłu dowodach, zapadnie orzeczenie — wpada nieraz w stan rezygnacji i „dla świętego spokoju“ ustępuje z swych słusznych roszczeń na rzecz obfitującego w zbyteczne środki dowodowe przeciwnika. Wymuszenie „ugody“ bywa więc następstwem owego bezkrytycznego stanowiska sędziego, który w tak szablonowy sposób ułatwia sobie zadanie na koszt ucziwej strony procesowej. Ponieważ nie chodzi tu o wpływanie na wymiar sprawiedliwości w tej lub owej sprawie, lecz o sam sposób wykonywania funkcji sędziowskich, przeto administracja sądowa może i powinna poddać tę rzecz swemu badaniu i odpowiednio zaradzić złemu. Ściągnie na siebie z pewnością błogosławieństwo tych wszystkich, co cierpią niesłusznie, a względnie tych, którzy nie będą cierpieć, gdy zakorzeniony szablon zostanie już przełamany w ogólnym interesie.

5) — Wspomniany wyżej art. 231 kpc. ma duże znaczenie w naszej kwestii i to w trojakim kierunku. Najpierw: z powodu możliwości nałożenia kosztów procesu na stronę, która działa na zwłokę, lub niestosuje się do poleceń sądu (art. 104). Następnie z powodu upoważnienia sędziego do wysnucia *in merito* ujemnych następstw dla strony po myśli art. 250 § 2. Wreszcie: z powodu obowiązku odrzucenia bezwartościowych dla sprawy, a wprowadzonych dla szykanowania przeciwnika środków dowodowych w myśl art. 231 § 2.

Ale to wszystko za mało. Bo nie ma w kodeksie naszym przepisu, iż sąd może pominąć fakty i dowody, których wprowadzenie strona opóźniła w celu przewłoki lub z rażącej obieszności. Był taki przepis w projekcie z r. 1929. Na jego pod-

---

wości, jeżeli o prawdziwości pewnego twierdzenia nie jest silnie przekonany. Od tych zasad uznaje P. wyjątki tam, gdzie panuje zasada kontradyktoryczna, a nie oficjalna.

stawie mógłby sędzia pominąć fakty i dowody mające (nawet) pewne dla sprawy znaczenie, a groza tego pominięcia powstrzymałaby niewątpliwie w niejednym przypadku stronę od karygodnego opóźniania toku procesu. Jeszcze przed ogłoszeniem kodeksu zwracałem na to uwagę w słowach:

„Postanowienie to, zasadnicze, skreślono, opierając się na widocznie niedokładnie przestudiowanej pracy śp. Fiericha pt. „Środki skupienia materiału procesowego według projektu kodeksu polskiej procedury cywilnej“. Autor nie doszedł tam wcale do wniosku, że przepis powyższy należy skreślić, a już co do wprowadzania spóźnionych faktów nie powinno być o tym mowy.

Przepis, o którym mowa, jest najsilniejszym z środków skupiających materiał procesowy; przyjęcie go do ustawy procesowej odbija się niekorzystnie na przyszłym polskim procesie cywilnym. Należy go zatem przywrócić.“

Dziś procedura niemiecka (§ 279) składa w ręce sędziego możliwość odrzucenia spóźnionych twierdzeń i dowodów w razie zawinięcia strony, a sama już okoliczność, że nowe przytoczenia nie zostały przeciwnikowi na czasie oznajmione, usprawiedliwia ich odrzucenie w postępowaniu okręgowym<sup>49)</sup>. Ale już według § 179 austr. proc. cyw. sąd może uznać przytoczenie nowych faktów i dowodów za niedopuszczalne, jeżeli strona opóźniła je w zamiarze przewleczenia sporu, a dopuszczenie ich mogłoby znacznie opóźnić rozstrzygnięcie w procesie. Również według § 181 ustęp 2 procedury austriackiej nieprzedłożenie przez strony dokumentów lub niepodanie świadków w zamiarze przewłoki — mimo zarządzenia przewodniczącego — może spowodować analogiczne ujemne następstwa. A wreszcie, w myśl § 278 ustęp 2 tejże procedury nowe przytoczenia na dalszej rozprawie, niewywołane wynikami już przeprowadzonych dowodów, a przedstawione nie dość wcześnie w tym samym zamiarze, może sąd również uznać za niedopuszczalne<sup>50)</sup>.

6) — Art. 252 § 1 w zbyt szerokiej mierze<sup>51)</sup> pozwala sądowi orzekającemu, aby wbrew zasadzie bezpośredniości zlecał przeprowadzenie dowodów czy to sędziemu wyznaczonemu czy sądowi wezwanemu. Jeżeli już takie przyczyny jak: niestosunkowo wysokie koszty, lub „*natura dowodu*“ mogłyby usprawiedliwić częściowo ten *modus procedendi*, to „*poważne*

<sup>49)</sup> Volkmar, jak wyżej.

<sup>50)</sup> Oswald: Die Reichenberger Enquête zur Zivilprozessreform in Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht 1936, nr 9, str. 481 n.

<sup>51)</sup> Skarży się na to Stelmachowski, j. wyżej.

*niedogodności*“ nie są — jak sędzę — dostateczną przyczyną do odstąpienia od zasady zdania pierwszego, iż postępowanie dowodowe odbywa się przed sądem orzekającym. Ale nawet przy obecnym brzmieniu art. 252 § 1, sąd orzekający nie tylko może, ale powinien ograniczyć do minimum odsyłanie postępowania dowodowego sędziemu wyznaczonemu lub sądowi wezwanemu, bo takie „odesłanie“ wchodzi w rachubę dopiero wówczas, kiedy przeprowadzenie dowodu przed sądem orzekającym nie jest możliwe z owych trzech przyczyn. Zresztą „poważne niedogodności“ mogą tylko utrudnić, lecz nie uniemożliwić przeprowadzenie dowodu w sądzie orzekającym<sup>52</sup>). W takim oświetleniu kryterium omawiane nie jest znów tak bardzo rozciągliwe<sup>53</sup>).

Również i na terenie Czechosłowacji odczuwa się przykro przeczucie dowodów z sądu orzekającego na sądy wezwane; wzywa się tam zarząd sprawiedliwości, aby położył kres tym „nadużyciom w postępowaniu procesowym“ i przyzwyczał sądy do przestrzegania przepisu (§ 276 austr. proc. cyw.) o bezpośrednim przeprowadzaniu dowodów i do odstępowania od tej zasady tylko wyjątkowo w przypadkach wyraźnie wymienionych w ustawie<sup>54</sup>).

Mówiąc o bezpośrednim przeprowadzeniu dowodów, trzeba jeszcze przypomnieć, że zasada bezpośredniości nie polega tylko na tym, iż dowody przeprowadza sam sąd orzekający, lecz przede wszystkim na tym, aby połączyć organicznie przytoczenia stron z dowodami i rozprawą nad ich wynikiem<sup>55</sup>). Ma to więc duże znaczenie dla skupienia materiału procesowego.

7) — Jeżeli przewodniczący w myśl art. 223 § 1 wezwie strony do osobistego stawienia się na roprawie, to nie na to, aby im przypatrywać się w milczeniu. Art. 230 wyraźnie postanawia, że dzieje się to „celem dokładniejszego wyjaśnienia... stanu sprawy“.

Jest to tzw. przesłuchanie informacyjne będące wpływem sędziowskiego prawa zadawania pytań w procesie, i kilkakrotnie podkreślane w kodeksie. Według art. 225 strony zgłaszają na rozprawie ustnie swe żądania i wnioski, oraz przedstawiają fakty i dowody na ich poparcie, a rozprawa obejmuje „wyjaśnienia stron,

<sup>52</sup>) Por. § 375 niem. proc. cyw. w brzmieniu noweli z r. 1933, wyliczający przypadki, w których przekazanie dowodów sędziemu wyznaczonemu lub sądowi wezwanemu może nastąpić, o czym Stelmachowski j. w., który widzi w tym postęp w stosunku do art. 252 § 1. kpc.

<sup>53</sup>) Oswald j. wyżej.

<sup>54</sup>) Poważne przełamanie zasady bezpośredniości w kpc. upatruje Schönke (w Zeitschrift d. Akad. f. d. Recht 1936 H. 9).

<sup>55</sup>) Volkmar, jak wyżej.



stawających osobiście“. W myśl art. 171 § 1 przewodniczący zadaje stronom, świadkom i biegłym pytania w tymże celu.

Wydawałoby się *prima facie*, że niema żadnej sankcji ustawowej przeciwko stronie, która nie stosuje się do wezwania przewodniczącego i nie stawia się do przesłuchania informacyjnego. Ale już z tego, co powiedziałem wyżej (pod 5), wynika, że twierdzenie powyższe w tak ostrej formie byłoby niesłuszne. Art. 231 mówi przecież wyraźnie o niekorzystnych skutkach z powodu działania na zwłokę lub niezastosowania się strony do zarządzeń przewodniczącego i postanowień sądu. Te niekorzystne skutki przewiduje przede wszystkim art. 104 co do kosztów wywołanych niesumiennym lub oczywiście niewłaściwym postępowaniem strony, które ma je ponieść niezależnie od możliwie korzystnego dla niej wyniku sporu. Art. 250 § 2 natomiast mówi o odmowie przedstawienia dowodu i o przeszkodach w jego przeprowadzeniu, podczas gdy informacyjne przesłuchanie strony nie jest środkiem dowodowym. Można by więc ten przepis, pozwalający sądowi na swobodną ocenę takiej odmowy lub przeszkody, stosować tylko analogicznie do przypadków, w których strona nie stawia się mimo wezwania sądowego w celu wyjaśniania stanu rzeczy (art. 230). Rzecz jasna, że chodzi tu o ocenę *in merito*, w czym sędzia musi być ostrożny w myśl zasady: *odia non praesumuntur*.

Bądź co bądź nie ma w kodeksie w odniesieniu do stron przepisu analogicznego do art. 301 n. o możliwości zastosowania środków przymusowych w razie niestawienia się lub odmowy zeznań przez świadka. Nawet wówczas, gdy strona sama, a względnie jej przesłuchanie jest środkiem dowodowym „przepisy o środkach przymusowych nie będą... stosowane“ (art. 329). Stąd projekt, aby dać sądowi prawo wezwania stron do osobistego stawienia się, na którego straży stałaby nawet sankcja zaoczności<sup>56)</sup>. Ale u nas — w procesie polskim — o zaoczności trudno mówić spokojnie, tak nieudolnie wygląda ta instytucja w kodeksie postępowania cywilnego (por. art. 359 n. 224). Strona może żądać przeprowadzenia rozprawy w swej<sup>57)</sup> nieobecności — jakże pogodzić z tym prawo sądu z art. 130? Oto trzeba poprostu, bez skrupułów, zapomnieć o możliwości prowadzenia rozprawy w nieobecności stron, jeżeli stan sprawy wymaga ich osobi-

<sup>56)</sup> Patrz artykuł Oswalda, j. wyżej. Autor ten jednak wpada w przesadę, chcąc rozpocząć proces od formalnego (nawet) przesłuchania stron, które zatym nie miałyby już charakteru subsydiarnego środka dowodowego.

<sup>57)</sup> A nie „w jej nieobecności“, jak źle po polsku mówi art. 224 kpc.

stych wyjaśnień<sup>58</sup>). Rostrzygnięcie sporu wedle stanu aktów kończy wprawdzie spór w instancji w nieobecności stron, ale kończy go w sposób niewłaściwy, wykraczający przeciw naczelnym zasadom procesu cywilnego.

---

---

<sup>58</sup>) Słusznie: **Kann**: Die polnische Zivilprozessordnung, ad art. 224 uw. 2 i za nim **Satter** j. w. str. 286 — podkreślają, że wniosek strony o przeprowadzenie rozprawy w jej nieobecności nie uwalnia jej od obowiązku osobistego stawienia się na wezwanie sądu. (230, 223 § 1 kpc.).



